

Setkiewicz, Piotr

"Darstellungen und Quellen zur
Geschichte von Auschwitz, t. 2:
"Musterstadt" Auschwitz.
Germanisierungspolitik und Judenmord
in Ostoberschlesien", Sybille
Steinbacher, München 2000, hrsg. vom
Institut für Zeitgeschichte : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/3, 213-218

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Tom II, Sybille Steinbacher, „Musterstadt” Auschwitz. Germanisierungspolitik und Judenmord in Ostoberschlesien, ss. 419

Powstanie książki związane jest z podnoszonym od pewnego czasu w środowisku niemieckich historyków postulatem poszerzenia tematyki badań nad Holocaustem przez wyzyskanie źródeł o bardzo różnej proveniencji, niekoniecznie bezpośrednio związanych z funkcjonowaniem mechanizmu zagłady, konfrontowania ich z dotychczasowymi ustaleniami i tworzenia syntez dotyczących całości poczynań niemieckich władz okupacyjnych w poszczególnych krajach lub regionach. Realizacja tego postulatu stała się szczególnie aktualna wobec otwarcia archiwów rosyjskich oraz ułatwionego dostępu do dokumentów znajdujących się w państwach Europy Środkowej.

Praca Sybille Steinbacher jest jedną z pierwszych, opartych się na powyższym schemacie badawczym¹. Przedmiotem zainteresowań Autorki nie jest bowiem bezpośrednio obóz koncentracyjny Auschwitz, lecz głównie miasto — Oświęcim, ukazane w szerszym kontekście zmian: ekonomicznych, demograficznych i urbanistycznych zachodzących w czasie okupacji we wschodniej części rejencji katowickiej (tzw. Oststreifen). Dlatego też rozpoczyna swą książkę od opisu dziejów Oświęcimia, określanego przez nią mianem „miasta granicznego”, w którym od wieków ścierały się wpływy polskie, niemieckie i czeskie. Na przełomie XIX i XX w. zamieszkiwali w nim przede wszystkim Polacy, zatrudnieni głównie w rolnictwie, oraz Żydzi, zajmujący się rzemiosłem, handlem i prowadzeniem drobnych zakładów przemysłowych, korzystający w części z gwałtownej industrializacji pobliskiego Górnego Śląska. Pomimo jednak wybudowania kilku linii kolejowych i powstania niewielkich fabryczek Oświęcim w końcu lat trzydziestych był nadal jedynie lokalnym ośrodkiem handlu i drobnej wytwórczości — niewielkim, nieco sennym galicyjskim miasteczkiem.

Po wybuchu II wojny światowej Oświęcim otrzymał prowizoryczny zarząd wojskowy; przez pewien czas utrzymano też kadłubową radę miejską (z której rzecz jasna usunięto Żydów). Początkowo obowiązki burmistrza pełnił nadal Polak (Emil Golczewski), po upływie dwóch miesięcy został wszakże zastąpiony przez jednego z oświęcimskich volksdeutschów. Tworzenie nowych organów administracji odbywało się stosunkowo wolno; jeszcze przez wiele miesięcy kierowani do nich urzędnicy byli jedynymi Niemcami, którzy osiedlili się w mieście na stałe.

Brak zainteresowania losem Oświęcimia wynikał w znacznej mierze z niepewności co do jego przyszłej przynależności administracyjnej. Prezydent prowincji śląskiej Josef Wagner wątpił w celowość przyłączenia do Rzeszy ziem należących przed wojną do województw krakowskiego i kieleckiego, natomiast Hans Frank domagał się „gospodarczego” włączenia tych terenów do Generalnego Gubernatorstwa. Przebieg toczących się wówczas dyskusji został co prawda omówiony w polskiej literaturze naukowej, Steinbacher wszakże przedstawia tę kwestię szerzej oraz znajduje wiele okoliczności mających wpływ na podejmowane decyzje.

Autorka sporo miejsca poświęca powstawaniu projektów wysiedlenia ludności polskiej z Górnego Śląska i ich realizacji: początkowo w formie chaotycznych, „dzikich” akcji przesiedleńczych (których ofiarą padali omyłkowo także śląscy volksdeutsche), później zaś planowych masowych deportacji Polaków, w tym zwłaszcza z terenów Żywiecczyny (Saybusch Aktion). Znacznie bardziej szczegółowo opisuje ona jednak pojawiające się kolejno koncepcje wysiedlenia Żydów: od prób całkowitego ich usunięcia z Górnego Śląska w ramach projektów

¹ Steinbacher jest też autorką podobnego opracowania: *Dachau. Die Stadt und das Konzentrationslager in der NS-Zeit. Die Untersuchung einer Nachbarschaft*, w: „Munchner Studien zur neueren und neuesten Geschichte”, Bd. 5, Verlag Peter Lang, Frankfurt 1993.

„Nisko” i „Madagaskar”, zamiaru utworzenia rezerwatu — getta na Lubelszczyźnie, aż wreszcie do podjęcia decyzji o wewnętrznym, „terytorialnym” rozwiązaniu kwestii żydowskiej w ramach rejencji katowickiej, które polegać miało na skoncentrowaniu Żydów w kilkunastu miastach znajdujących się na obszarze „pasa wschodniego”. W tym kontekście Steinbacher wskazuje na niedoceniany dotąd przez historyków problem przebiegu tzw. granicy policyjnej, którą starano się odseparować tereny zamieszkałe przez Żydów od reszty Górnego Śląska. Przez pewien czas granica ta dzieliła Oświęcim na dwie części, izolując społeczność żydowską na obszarze Starego Miasta.

Do gwałtownej zmiany istniejącego stanu rzeczy w Oświęcimiu przyczyniły się dwa wydarzenia: powstanie obozu koncentracyjnego Auschwitz oraz rozpoczęcie przez niemiecki koncern IG Farben budowy fabryki kauczuku syntetycznego w pobliskich Dworach-Monowicach. Władze obozu dążyły bowiem do stworzenia swojej „strefy interesów”, w obrębie której miały powstać warsztaty rzemieślnicze oraz „wzorcowe” gospodarstwa rolne, IG Farben natomiast potrzebowała mieszkań dla robotników przenoszonych z jej macierzystych fabryk z zachodniej i środkowej części Niemiec. Przedsięwzięcia te, zdaniem ich inicjatorów, wymagały wysiedlenia Polaków ze wsi znajdujących się w pobliżu obozu oraz wysiedlenia Żydów zajmujących budynki zdadne do zaadaptowania na kwatery dla robotników IG. Realizacja powyższych zamierzeń wymagała współdziałania niemieckich władz, zarówno lokalnych (miejskich, powiatowych, rejencji), jak i szczebla centralnego (urzędów SS, ministerstw). Steinbacher skrupulatnie wymienia wszystkie te instytucje, wskazując, że krąg osób zaangażowanych w organizowanie deportacji był daleko większy, niż zwykło się dotąd sądzić.

Do całkowitego wypędzenia wszystkich Polaków z Oświęcimia nigdy nie doszło — zamierzano wysiedlić ich dopiero po ukończeniu budowy fabryki IG Farben. Niemniej już od pierwszych miesięcy 1941 r. planiści zatrudnieni w biurach projektowych IG Farben wraz z miejskim architektem Hansem Stosbergiem rozpoczęli prace nad projektem przebudowy całego kwartałów miasta w taki sposób, aby nadać mu bardziej „germański” charakter. Podczas licznych narad i konferencji zastanawiano się nie tylko nad szczegółami konkretnych rozwiązań technicznych, lecz podnoszono również wątki ideologiczne. Wedle przedkładanych propozycji Oświęcim ma stać się w przyszłości „bastionem niemieczyny na wschodzie”, „miastem wzorcowym”, w którym zamieszkiwać mieli niemieccy koloniści o „właściwych poglądach politycznych”, wypełniający dziejową misję „krzewienia kultury” na wschodnich rubieżach Rzeszy. O prawidłowy światopogląd tychże kolonistów dbać miały przede wszystkim lokalne komórki partii i nazistowskich organizacji społecznych: w planach rozbudowy przewidziano wzniesienie w każdej z dzielnic miasta gmachów biurowych NSDAP i HJ oraz sal przeznaczonych na wiece partyjne.

Do realizacji powyższych zamierzeń w praktyce nie doszło z braku czasu, funduszy i przede wszystkim materiałów budowlanych. Niemcy, którzy przybyli w czasie wojny do Oświęcimia zostali zakwaterowani w domach po wysiedlonych Polakach i Żydach oraz w osiedlach barakowych wzniesionych w pobliżu fabryki IG. Sytuacja ich była szczególna, jako jedni bowiem z nielicznych mogli obserwować dymy wydobywające się z kominów krematoriów Birkenau, mieli też niekiedy okazje do osobistych kontaktów i rozmów z więźniami obozu koncentracyjnego. Steinbacher udało się dotrzeć niestety tylko do niewielu materiałów mogących pomóc w opisanu postaw i panujących wśród tych Niemców nastrojów.

Autorka kończy swoją pracę przedstawieniem losów oświęcimskich Żydów, którzy po wysiedleniu z miasta znaleźli się w Sosnowcu i Będzinie. Wielu z nich, zwłaszcza młodych i silnych, zostało skierowanych do obozów pracy przymusowej „Organizacji Schmelt”. Duże

zapotrzebowanie na siłę roboczą na Górnym Śląsku spowodowało, że obozy te były liczniejsze, posiadały więcej robotników i istniały dłużej niż w pozostałych częściach okupowanej Polski. Autorka słusznie zauważa, że z tego powodu jeszcze przez szereg miesięcy po rozpoczęciu *Entlösung* w Kraju Warty i Generalnym Gubernatorstwie górnśląscy Żydzi nie podlegali deportacjom do obozów zagłady, a do KL Auschwitz zostali wywiezieni dopiero w czerwcu i sierpniu 1943 r. Obozy „Organizacji Schmelz” wraz z przebywającymi w nich więźniami (w tym też pochodzącymi z Oświęcimia) zostały w 1944 r. przejęte przez KL Auschwitz lub KL Gross-Rosen.

Praca Steinbacher jest niewątpliwie imponująca: przy ponad 300 s. tekstu zawiera 1 655 przypisów; sam wykaz bibliografii ma 58 s. (około 1000 pozycji), lista zaś przebadanych zespołów dokumentów obejmuje ponad 200 (z 31 archiwów). Troska o solidne wsparcie bibliograficzne i źródłowe sformułowanych twierdzeń jest niewątpliwie godna uznania, choć czasem wydaje się być przesadna. Wiele przypisów jest zdecydowanie zbyt obszernych, a część z nich można było w całości usunąć, bez większej zapewne szkody dla merytorycznej zawartości książki (jak na przykład informację o zmianie numeru telefonu komendanta obozu, opatrzoną czterowierszowym przypisem, w którym wymieniono aż siedem dokumentów potwierdzających to wydarzenie). Pomimo to zamieszczony w pracy aparat naukowy najczęściej jest dla czytelnika niezmiernie pomocny, a zawarte w odsyłaczach informacje są interesujące i dostarczają niezbędnego materiału porównawczego.

Dla badaczy niemieckich zajmujących się dziejami ziem polskich spore trudności sprawia często bariera językowa. Autorka zasługuje zatem na szczególną pochwałę, iż nie tylko wykorzystwała większość prac polskich historyków w przekładzie na język niemiecki, lecz także uzyskiwała tłumaczenia wielu opracowań opublikowanych w języku polskim. Tych ostatnich z przyczyn obiektywnych nie mogło być jednak wiele, często pozycje figurujące w bibliografii znane są Autorce tylko ze streszczeń. Nieznajomość języka powodowała też niekiedy konieczność poszukiwania materiałów dotyczących zagadnień już uprzednio w Polsce zbadanych (jak na przykład dotyczących działalności grupy operacyjnej von Woyscha — praca Koniecznego) lub pominięcie niektórych ważnych problemów (w tym zwłaszcza kwestii funkcjonowania tzw. polenagrów — praca Hrabara). Szczególnie wiele kłopotu sprawiło Autorce przedstawienie dziejów polskiego ruchu oporu, czego powodem był: „brak dotyczącej tego zagadnienia całościowej monografii w języku niemieckim”. W rezultacie jednak pewne fragmenty książki świadczą o niedocenieniu przez Steinbacher skali zjawiska i zdradzają wiele braków w znajomości podstawowych faktów dotyczących działalności polskiego podziemia. Wspomniana bariera językowa nie pozwoliła też Autorce na wykorzystanie wielu materiałów źródłowych, zwłaszcza relacji Polaków — mieszkańców Oświęcimia, dotyczących ich codziennego życia w okupowanym mieście, przebiegu wysiedleń i innych akcji represyjnych. Steinbacher mogłaby zapewne również znacznie bardziej szczegółowo przedstawić problem postaw i zachowań rodzin esesmanów w obliczu zbrodni popełnionych w KL Auschwitz, gdyby wiedziała, że istnieją spisane w języku polskim wspomnienia dziewcząt zatrudnionych u tychże esesmanów jako pomoce domowe.

Chociaż, jak już wspomniano, Steinbacher nie zajmuje się w swojej pracy dziejami obozu koncentracyjnego, to jednak czyni dość niekiedy pewne odniesienia, mające pomóc w zrozumieniu zależności istniejących pomiędzy obozem a miastem Oświęcimiem. Wśród nich zdarzają się wszakże i takie, które nie są zgodne z przyjmowanymi dotąd przez większość badaczy ustaleniami. Steinbacher utrzymuje bowiem, że lokalne władze policyjne i SS prowincji śląskiej nie były inicjatorami powstania KL Auschwitz, lecz wydarzenie to miało związek

z szeroko zakrojoną akcją tworzenia nowych obozów koncentracyjnych w Rzeszy, zapoczątkowaną w styczniu 1940 r. O słuszności tej hipotezy świadczyć ma pismo z 25 stycznia, skierowane przez szefa Głównego Urzędu SS, Obergruppenfuhrera Augusta Heissmeyera do Heinricha Himmlera, w którym tenże Heissmeyer relacjonuje odpowiedzi poszczególnych Wyższych Dowódców SS i Policji na zapytanie dotyczące „obozów dla więźniów” istniejących na podległych im terenach. Ze znajdującej się w dokumencie wzmianki będącej streszczeniem meldunku wyższego dowódcy SS i Policji w prowincji śląskiej, Ericha von dem Bacha-Żelewskiego, można jednak raczej domniemywać, że to on właśnie (a nie Heissmeyer), przypuszczalnie jeszcze przed styczniem 1940 r., zamierzał zorganizować w pobliżu Oświęcimia „coś w rodzaju państwowego obozu koncentracyjnego”. Również pierwszy komendant KL Auschwitz Rudolf Hoss zeznał po wojnie, że bezpośrednim inicjatorem założenia obozu był podwładny von dem Bacha, SS-Oberfuhrer Arpad Wigand; opisał ponadto dość dokładnie losy złożonego przezeń wniosku, który drogą służbową trafił ostatecznie do Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych (podlegającego podówczas Głównemu Urzędowi SS). Wiadomo też, że dowódcy żandarmerii w rejencji katowickiej już w grudniu 1939 r. zostali poinformowani o zamiarze stworzenia „obozu specjalnego”, do którego mieli być kierowani więźniowie z przepelnionych okolicznych aresztów. Spośród wymienionych przez Steinbacher obozów koncentracyjnych, które miały powstać wraz z KL Auschwitz — na mocy podjętej w tym samym czasie decyzji — tylko dwa: KL Natzweiler i KL Neuengamme istotnie utworzono latem 1940 r.; natomiast dwa inne: KL Stutthof i KL Gross-Rosen zostały przekształcone w obozy koncentracyjne dopiero w rok później. Wydaje się zatem, że przytoczone przez nią argumenty nie są wystarczające, aby zakwestionować hipotezę wysuniętą przez Alfreda Koniecznego o „śląskiej” genezie KL Auschwitz.

Steinbacher utrzymuje również, że Hoss mylił się, zeznając po wojnie, iż Himmler podczas swojej pierwszej wizyty w Oświęcimiu 1 marca 1941 r. poinformował go o zamiarze wybudowania w przyszłości we wsi Brzezinka obozu jenieckiego zdolnego pomieścić 100 tys. więźniów. Jej zdaniem, ponieważ pierwszy zachowany dokument zawierający informację o planie utworzenia obozu dla radzieckich jeńców wojennych pochodzi dopiero z końca września 1941 r., zatem nie jest możliwe, aby komendant KL Auschwitz nie podejmował uprzednio żadnych starań mających na celu przygotowanie do rozpoczęcia realizacji tej inwestycji. Nie negując wagi i znaczenia tych wątpliwości, należy zwrócić uwagę na fakt, że pozostała część relacji Hossa zasadniczo znajduje jednak potwierdzenie w źródłach: wedle jego zeznań Himmler miał wówczas polecić mu podjąć przygotowania do wydzielenia znacznej liczby więźniów, którzy mieli zostać zatrudnieni w fabryce IG Farben (istotnie, po trwających kilka tygodni pertraktacjach przedstawiciele IG Farben zawarli w tej sprawie z komendantem stosowną umowę), nakazać miał rozbudowę obozu macierzystego (potwierdza to dokument pochodzący również z marca 1941 r.) oraz zarządzić przyspieszenie prac nad wykorzystaniem gospodarczym terenów położonych wokół obozu (w tydzień po wyjeździe Himmlera rozpoczęto wysiedlanie mieszkańców wsi znajdujących się w obrębie „Strefy interesów KL Auschwitz”, nieco wcześniej zaś powstała mapa tego obszaru z zaznaczonymi nań gospodarstwami rolniczymi i hodowlanymi SS). Należy również dodać, że informacja o planowanym utworzeniu tak dużego obozu jenieckiego z natury rzeczy musiała być traktowana jako tajna, aż do czerwca 1941 r. nie mogła zatem być dyskutowana nawet w gronie zaufanych współpracowników Hossa.

Poza przytoczonymi powyżej dwiema zbyt kategorycznymi — zdaniem recenzenta — hipotezami, Steinbacher, opisując dzieje obozu, zasadniczo nie odbiega od interpretacji

wydarzeń przyjętych w literaturze przedmiotu. Uzupełnia je wszakże wieloma cennymi spostrzeżeniami i przytacza szereg ciekawych i niewykorzystanych dotąd przez badaczy dokumentów, przez co sprawia, że książkę jej czyta się z uwagą i dużym zainteresowaniem.

Podkreślić trzeba, że pomimo niepełnej znajomości miejscowych realiów autorka uniknęła popełnienia poważniejszych błędów rzeczowych; inne mniej istotne pomyłki (na przykład: wątpliwe jest, aby przed wojną zabraniano Żydom wstępu do miejskiego parku w Oświęcimiu, skoro park taki wówczas nie istniał; w oświęcimskich koszarach nigdy nie stacjonował „szósty batalion kawalerii” itp.) nie mają większego wpływu na wartość pracy.

Niestety, obok wspomnianych nielicznych błędów merytorycznych książka Steinbacher ma także pewne mankamenty, wynikające nie tyle z niedostatków warsztatowych, ile z braku krytycyzmu wobec niemieckojęzycznych opracowań napisanych przez badaczy wyraźnie Polakom niechętnych. Jeśli zatem postanowiła przedstawić, przynajmniej pobieżnie, średnio-wieczną historię Oświęcimia, to choć nie jest mediewistką, powinna zwrócić uwagę na dość oczywiste zawarte w nich niekonsekwencje. Bez wątpienia kolonizacja niemiecka w drugiej połowie XIII w. na Śląsku (w tym też na terenach księstwa oświęcimskiego) poczyniła znaczne postępy, lecz skala tego zjawiska z powodu uboższego zasobu materiałów źródłowych jest trudno uchwytana. Steinbacher wszakże autorytatywnie stwierdza, że w 1300 r. na Podbeskidziu mieszkało więcej Niemców niż Polaków, a w pięćdziesiąt lat później w Oświęcimiu przebywali już wyłącznie niemieccy koloniści (1400 osób). Czyżby Autorka przypuszczała, że w księstwie oświęcimskim przeprowadzano w tym czasie jakieś spisy ludności? Wątpić też należy, aby dla mieszkańców Oświęcimia opuszczenie w 1457 r. granic Rzeszy (z chwilą wykupu księstwa przez króla polskiego) było szczególnie odczuwane i niewiadomo, czy nawet zdarzenie to zostało przez nich zauważone. Przytoczona przez Steinbacher petycja, wystosowana w sto lat później przez stany księstw oświęcimskiego i zatorskiego, w której domagano się, aby księgi urzędowe w inkorporowanych księstwach prowadzone były zamiast po łacinie w języku polskim, świadczyła nie tyle o chęci utrzymania „śląskiej tradycjiprawnej”, ale przede wszystkim dowodziła polskiego charakteru tych ziem.

Autorka niestety nie była zainteresowana dziejami miasta w okresie jego przynależności do państwa polskiego. Ponownie powróciła do opisu historii Oświęcimia dopiero od końca XVIII w., przy czym szczególną uwagę zwróciła na losy żydowskiej gminy wyznaniowej, jej wzrost liczebny, aktywność gospodarczą oraz na powołane przez nią instytucje społeczne i religijne. Badając ten temat nie napotkała jednak, ku swemu zaskoczeniu, na żadne poważniejsze przejawy antysemityzmu, jakie „musiały” przecież występować w mieście, w którym obie społeczności: polska i żydowska, były niemal jednakowo liczne. Zdziwienie tym faktem nie opuszcza Autorki zwłaszcza wtedy, kiedy opisuje zgodną współpracę katolików i żydów w radzie miejskiej, kompromisowy podział ważniejszych stanowisk w strukturach samorządowych miasta, nieskrępowaną działalność żydowskich stowarzyszeń i wydawane przez nie tytuły prasowe. Dopiero w dokumencie pochodzącym z 1915 r. udało się jej odnaleźć pierwszy ślad panującego w mieście antysemityzmu: pewien Polak zadenuncjował przed władzami wojskowymi kilku Żydów uchylających się od poboru do cesarsko-królewskiej armii. W okresie międzywojennym w Oświęcimiu nie doszło co prawda do pogromów, ale — jak niezwłocznie dodaje Autorka — napaści na Żydów miały jednak miejsce w oddalonym o 50 kilometrów Bielsku. Generalnie zresztą ówczesna Polska miała być dla Żydów krajem bardzo niebezpiecznym; tylko w latach 1935-1939 podczas częstych pogromów zabitych zostało przez Polaków kilkuset (!) Żydów. Zastanawiając się, dlaczego pomimo to w Oświęcimiu Żydzi pozostawali względnie bezpieczni Steinbacher dochodzi do wniosku, iż przyczyną była ich liczebność,

a zwłaszcza „siła ekonomiczna”. Dziwić się tylko należy, że choć po wybuchu wojny i konfiskacie przedsiębiorstw kierowanych przez Żydów czynnik ten przestał mieć znaczenie, to jednak w dalszym ciągu nie byli oni przez Polaków atakowani. Polski antysemityzm doszedł wszakże jeszcze raz do głosu w kwietniu 1941 roku, kiedy to oświęcimscy Polacy przypatrywali się wysiedlaniu Żydów do Sosnowca „z obojętnością”. Steinbacher nie udało się co prawda odszukać żadnych wiarygodnych dokumentów potwierdzających tę hipotezę, niemniej jednak jest dla niej oczywiste, że tak właśnie być musiało; czytelnik w razie wątpliwości może sięgnąć do polecanej przez nią pracy Friedricha, w której mowa jest o polskim antysemityzmie. Pomimo usunięcia z Oświęcimia Żydów pozostali w mieście Polacy nadal przejawiali antysemityzm. Autorkę zastanawia, co mogło być przyczyną niedostrzegania tego zjawiska przez polskich badaczy i dlatego na przykład Świebocki, pisząc w swojej książce o przyobozowym ruchu oporu, pominął tak istotne zagadnienia, jak antysemityzm Polaków oraz ich kolaborację z Niemcami (w razie wątpliwości ponownie — zob. praca Friedricha).

Steinbacher na szczęście nie wraca do tego wątku często, dzięki czemu jej opracowanie, niewątpliwie zajmujące i mające wielką wartość poznawczą, polecić można (z kilkoma wszakże zastrzeżeniami) wszystkim zainteresowanym tą tematyką badaczom.

Piotr Setkiewicz
Oświęcim

Tom III, Bernd C. Wagner, *IG Auschwitz. Zwangsarbeit und Vernichtung von Haftlingen des Lagers Monowitz 1941-1945*, ss. 378

W porównaniu z poprzednio recenzowanym opracowaniem książka Bernda Wagnera obejmuje węższe ramy chronologiczne, nawiązuje do wydarzeń rozgrywających się na niewielkim, wyraźnie ograniczonym obszarze i opiera się głównie na znanym i wykorzystywanym dotąd przez badaczy materiale źródłowym. Jest zatem znacznie bardziej „tradycyjna” co do formy; niemniej jednak ma cechy solidnej i obszernej monografii opartej na wynikach licznych kwerend archiwalnych oraz analizie dostępnej Autorowi literatury naukowej.

Treścią książki jest historia fabryki kauczuku syntetycznego i paliw płynnych niemieckiego koncernu IG Farbenindustrie w Monowicach-Dworach oraz istniejącej w jej pobliżu filii obozu koncentracyjnego Auschwitz. Już we wstępie Wagner zaznacza wszakże, że w przeciwieństwie do innych historyków zajmujących się dotąd tym tematem jego zamiarem było nie tyle przedstawienie kilku zagadnień uznawanych zazwyczaj przez badaczy za najistotniejsze, lecz uwydatnienie innego ważnego wątku — losów więźniów obozu koncentracyjnego. Oczywiście, ograniczenie się jedynie do opisu warunków egzystencji więźniów bez zrelacjonowania decyzji podejmowanych przez dyrektorów koncernu mających bezpośredni wpływ na funkcjonowanie obozu nie było możliwe; Autor był zatem na wstępie „zmuszony” ustosunkować się do wielokrotnie dyskutowanych w literaturze problemów: jaka była rola IG Farben w przygotowaniach wojennych III Rzeszy, na czym opierała się współpraca jej organów kierowniczych z nazistowskim aparatem partyjnym i państwowym oraz jakie były przyczyny, dla których IG podjęła decyzję o budowie nowej fabryki w pobliżu obozu koncentracyjnego Auschwitz. Na pytania te Wagner odpowiada zazwyczaj w sposób niewiele różniący się od konkluzji prezentowanych przez większość historyków, precyzuje wszakże pewne wątki, przytacza w przypisach więcej dokumentów i poszerza zasób argumentacji. Nie jest to bynajmniej zarzut wobec przyjętej przez Autora metody badawczej; dysponując określonym zasobem